

O potrzebie założenia Księgi Stadnej Koni orientalnych i wyścigów

Bogdan Ziętarski



Bogdan Ziętarski w pobliżu Kairu (09.12.1930). Zdjęcie ze zbiorów Agnieszki Mikulskiej.

Po przeczytaniu artykułów p. W. Wnukowskiego w „Jeźdźcu i Hodowcy“, chciałbym skreślić kilka uwag w sprawie chowu koni orientalnych w Polsce. Na hodowlę koni, jako na gałąź gospodarstwa rolnego, zapatruję się, jak na każdą inną z punktu widzenia rentowności. Moim zdaniem hodowca powinien dążyć do produkowania takich koni, które by miały zbyt i których by szukano, a nie takich, na które kupca szukać trzeba...

Towarzystwo wyścigów konnych we Lwowie ma zamiar, jeżeli uda się zdobyć własnego toru, urządzić obok wyścigów koni pełnej krwi, również wyścigi dla koni orientalnych. Są wprawdzie hodowcy koni orientalnych, którzy twierdzą, że nie myślą chować — „orientalnych Vollblutów” — są jednak i tacy, którzy pragną by takie próby koni orientalnych jak najprędzej się rozpoczęły i ci, moim zdaniem, jeżeli chcą chować konie orientalne, mają rację. Czytałem z zainteresowaniem rodowody koni orientalnych podane przez p. Wnukowskiego, ale przyznam się, że po przeczytaniu tak samo nic nie wiem o wartości użytkowej omawianych koni, jak przedtem. Na pewno żaden hodowca konia pełnej krwi nie zgodziłby się na oznaczenie w rodowodzie czegoś odpowiadającego oznaczeniu O. A. i nic więcej. Jak hodowca pełnej krwi poszukuje przy nazwie konia oznaczenia 2. D. G.; 1.0, tak i hodowca koni orientalnych musi dążyć do czegoś podobnego. Zdaje mi się, że dużo by sobie oszczędzono w tej hodowli zawodów, gdyby ona na silniejszych i bardziej wymownych podstawach była oparta niż na spisaniu mniej lub więcej ładnie brzmiących nazw orientalnych.

Otrzymałem niedawno z Belgii i Francji listy z zapytaniem, czy nie można by w Polsce nabyć dobrych koni orientalnych. Jestem prawie pewnym, że koń orientalny Wychowany w Polsce, a mający za sobą przeszłość, stwierdzającą jego wartość użytkową niewątpliwie miałby wielu i dobrze płacących nabywców.

By taką przeszłość mógł mieć musi biegać. Trzeba-by więc do tego, primo, toru wyścigowego, na którym mógłby ten koń orientalny biegać, - secundo, — księgi stadnej koni orientalnych. Urządzeniem zawodów muszą się zająć hodowcy, ale założeniem ksiąg stadnych koni orientalnych powinien się zająć Zarząd Stadnin Państwowych, bo ma do tego odpowiedni aparat i dotychczasową działalnością stwierdził, jak owocnie dla podniesienia naszej hodowli pracować potrafi. Tutaj inicjatywa prywatna jest już za słaba. Nie piszę tego bez namysłu, owszem dużo w tej sprawie z hodowcami „arabów“ przedtem rozmawiałem.

Koni orientalnych w Polsce jest stosunkowo dosyć dużo. Można by utworzyć komisję, która by po oglądnięciu orzekła, które konie można by wpisać do wstępnej księgi stadnej, jako konie, których przychówek z ogierami czystej krwi byłby uważany za czystą krew i miałyby prawo brania udziału w wyścigach koni orientalnych. W ten sposób założyłoby się podwalinę racjonalnej hodowli koni orientalnych.

Pełnej krwi koni na pewno prędko nie dochowamy się takich, byśmy je mogli eksportować na zachód. Dobrych koni orientalnych zachód potrzebuje i będzie potrzebować i jeżeli będziemy mogli przy dobrym eksterierze również rodowód z dowodami dzielności przedstawić, na pewno osiągniemy ceny, o jakich dziś nawet marzyć nie można. Sądzę, że najlepiej byłoby w tej sprawie na łamach jednego w Polsce pisma „Jeźdźca i Hodowcy”, zajmującego się serio i fachowo hodowlą i sportem końskim rodzaj ankiety rozpocząć, by się hodowcy koni orientalnych mogli oświadczyć, czy są za założeniem księgi rodowodowej koni orientalnych i za urządzeniem wyścigów dla nich. Jeżeliby miały być wyścigi muszą być przedtem księgi i również rygor, że koń do ksiąg nie wciągnięty traci prawo brania udziału w wyścigach.

Przed wojną byłem zaciekle przeciwnikiem koni orientalnych (arabów). Podczas wojny przekonałem się jednak, że dużo było między nimi całkiem bezużytecznych gałganów, ale i dużo koni wprost fenomenalnych, które przeszły trudy nie do uwierzenia ciężkie. Znam hodowców, którzy mają nabyte podczas wojny, często bez rodowodu, ale użytkowo doskonałe, wybitnie typu orientального klacze, po których mogą dochować się dobrych koni — ale co dalej? — Europa ma zdaje się wojny dość i nie będzie wojować po to, byśmy mogli dalej próbować dzielności naszych koni.

Selekcja więc bez wyścigów niemożliwa, a tem samem i racjonalna hodowla. Piszę to w nadziei, że może taka akcja się rozpocznie i coś się na tern polu pożytecznego zdziała, a hodowla konia orientального na takich podstawach oparta, rozwinie się pomyślnie i hodowcom przyniesie nie tylko zadowolenie i przyjemność, ale i dochody, które przyczynią się do traktowania hodowli serio i z zamiłowaniem, a hodowcy koni orientalnych odzywający się dziś z przekąsem o hodowli „arabskich vollblutów” będą się szczyścić odniesionymi tryumfami na torze, jak dziś nie omieszkają nigdy nadmienić „że koń jakiś pochodzi od sprowadzonego z Indii ogiera, który podobno tam biegał i wyścigi wygrywał”.

Kwestii technicznej założenia księgi stadnej i urzędnictwa biegów na razie nie poruszam, chcąc tutaj uczynić tylko pierwszy krok dla wyjaśnienia i mam nadzieję przedyskutowania zasadniczo na łamach „Jeźdźca i Hodowcy” sprawy przeze mnie poruszonej. Przed wojną istniała już księga stadna koni orientalnych dla Galicji i Bukowiny, wydana przez p. Kazimierza Ostoję Ostaszewskiego, ale ta jest dziś nieaktualna, gdyż wątpię, aby żyły jeszcze konie, które do niej były wpisane.